

Przedpłata kwartalna
wynosi w Pomoniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiomiesięcznego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 12 lipca 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frondler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Frassenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havaas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 lipca.

(Przyczynki do sprawy zjazdowej. — Głosy prasy rosyjskiej. — Nadzieje generała Boulanger'a. — Zajęcia w Belgii. — Z łobu angielskich. — W sprawie rozwodu serbskiej pary królewskiej. — Doniesienia z Bułgarii. — Ostatnie depesze.)

W sprawie podróży cesarza Wilhelma do Petersburga zapisuje prasa berlińska bliższe szczegóły co do składu eskadry, która towarzyszyć będzie jachtowi „Hohenzollern“, a która mimo poprzednich przeciwnych doniesień stosunkowo ze znacznej liczby wojennych okrętów ma być złożoną. Nasamprzód w skład jej wniknąć mają pancerniki: „Badenia“, „Bawaryja“, „Fryderyk Wielki“, „Cesarz“ — a prócz tego mający przybyć z Wilhelmshafen pancernik „Król Wilhelm“. Z awizowanych okrętów przylącają się do eskadry parowce „Zieten“ i „Falke“. Dalej należąć będzie do wyprawy t. z. eskadra szkółna, złożona z czterech krzyżowców: „Stein“, „Gneisenau“, „Moltke“ i „Książę Albert“. Wreszcie w niej udział i znaczna flota torpedowa, składająca się z awizowanego okrętu „Blitz“ — dwóch t. zw. t. dz. dywizyjnych i dwunastu łodzi torpedowych.

Co do udekorowania jachtu, wiozącego samego cesarza Wilhelma, to donosi w tej mierze „Weser Ztg.“, że kromie niezmiernych kilku reparaacji w ogóle pozostanie on w dotychczasowym, zupełnie dobrym i odpowiednim stanie.

Według dotychczasowych dyspozycji ma niemiecki monarcha po przybyciu do Kilonii w dniu 14 b. m. i po odbyciu przejeździe przez miasto udać się niezwłocznie na pokład „Hohenzollerna“. Statek ten posiada wyjątkowo silną lokomotywę — ma on być najszerszym niemieckim parowcem — tak że w dwie doby mogłyby dopłynąć do Kronstadtu. Pomimo to podróż odbędzie się znacznie wolniej ze względu na nierównie mniejszą szybkość innych okrętów eskadry. Według wszelkich obliczeń cesarz Wilhelm nie przybędzie do Peterhofu przed 19 b. m. W czasie żeglugi morskiej mają krzyżownicy awizowe codziennie statkowi cesarskiemu dowozić ważniejsze wiadomości z Berlina.

Berliński „Tageblatt“ odebrał prywatną depeszę z Karlsbadu, według której powołany zamant miał zostać do Petersburga na czas zjazdu i ambasador rosyjski w Berlinie, hr. Szwałow. Rosyjski ten dyplomata wyraził podobno przekonanie, że zjazd monarchów jak najbardziej wpływy wywrze na ustalenie europejskiego pokoju — że zapewne nastąpi ponowne zbliżenie się gabinetu petersburskiego i berlińskiego; mimo to jednak nie wierzy hr. Szwałow, aby odwiedziny cesarza niemieckiego mogły spowodować porozumienie na gruncie sprawy bułgarskiej, a węzeł gordyjski kwestyi wschodniej rozwiązać w sposób niewątpliwy i ostateczny.

Streściliśmy wczoraj na tem samym miejscu korespondencje petersburskie półurzędowej wiedeńskiej „Polit. Koresp.“ w których polityczna doniosłość sprawy zjazdowej sprawdzana była nieomal do zera. Przeciw artykułom tym wystąpiła stanowczo „Nowoje Wremia“ twierdząc w sposób dość buńczuczny — że cesarz Wilhelm z pewnością nie przybyłby do Rosji, gdyby nie miał zamiaru poprzeć jej na Wschodzie; Niemcy dobrze bowiem wiedzą o tem, że Rosya nie ustąpi tam pod żadnym warunkiem. — Część prasy petersburskiej poczyna teraz tłómaczyć dla czego to tamtejsze polityczne pisma dotąd w ogóle z wielką rezerwą i nieufnością wyrażały się o fakcie i znaczeniu blizkich odwiedzin cesarza Wilhelma. Oto nie chciano publikować w tej mierze niczego, póki najważniejsze pewne szczegóły zjazdu wątpliwymi jeszcze wydać już musiały — póki z toczących się rokowań nie można było zdać sobie sprawy, czy zjazd monarchów będzie miał prawdziwie polityczny charakter. Według niektórych gazet petersburskich spodziewano się też i zyczone sobie w stolicy rosyjskiej, aby sam kanclerz niemiecki towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w podróży; nieobecność jego nie zmniejsza jednak teraz już oczekiwań i nadziei, jakie ogólnie wzbudza w Rosyi przybycie cesarza Wilhelma, odkąd się niewątpliwym faktem okazało, że książę Bismarck rzeczywiście jest cierpiącym i koniecznie potrzebuje wypoczynku po ciężkich znojach ostatnich czterech miesięcy.

Z Francji nie odbieramy dziś żadnych ważniejszych doniesień. Z wczorajszej urzędowej paryżkiej depeszy okazuje się, że Boulanger bynajmniej nie utracił nadziei odzyskania wybitnego stanowiska w armii francuskiej, jeszcze za istniejącego porządku rzeczy — lub też może spodziewa się blizkich jakich wewnętrznych we Francyi przewrotów. Wygłosiwszy mowę w Rennes, przybył niezamordowany generał w dniu 9 b. m. do miasteczka St. Servan (w bliskości St. Malo, w Bretanii), gdzie wyprawiono dla niego obiad polityczny; tutaj ponownie przemówił Boulanger, wyrażając przedewszystkiem przekonanie, że jeszcze przed upływem roku zwróconemu mu zostanie szpada generałowska.

Krwawe zajęcia wyborcze w belgijskim mieście Boom, o których wczoraj na tem samem pisaliśmy miejscem, wywołały w całym kraju wielkie wzburzenie — a ogólnie jest oburzenie przeciw żandarmeryi, która raniła wiele osób, a dwie prócz tego trupem położyła. Gazety liberalne zwłaszcza twierdzą stanowczo, że żandarmi dali ognia, nie zawezwawszy nawet poprzednio — stosownie do najsurowszych przepisów — ludu po trzy razy, aby rozszedł się z miejsca rozruchów. Prokurator naczelny państwa przybył na miejsce katastrofy, aby zarządzić jak najściślej śledztwo — a król Leopold II kazał przestać sobie dokładne sprawozdanie ze zajść odnośnych. W Boom panuje obawa, że pogrzeb obu ofiar wywoła głośniejsze jeszcze zaburzenia, aniżeli owe pierwotne z dnia 8 b. m.

W angielskiej Izbie gmin powstał w dniu wczorajszym pierwszy lord skarbu, p. Smith, wniosek, aby w ciągu reszty obecnej sesji Izba przedewszystkiem obradowała nad projektami rządowymi. Dalej oświadczył p. Smith, że w sprawie bilu o samorządzie gminnym rząd odstępuje od zaproponowanego paragrafu, dotyczącego się zamianowania rad powiatowych — a oprócz tego cofa chwilowo kilka projektów do praw, zwłaszcza zaś bil o wykształceniu fachowców. Wreszcie zaproponował mówca, aby Izba załatwiła się z najważniejszymi pracami, mianowicie z budżetem rozchodowym — a następnie z początkiem sierpnia odrzuciła się aż do końca października, lub początku listopada. Wszystkie powyższe wnioski p. Smitha jednogłośnie zatwierdzone zostały przez Izbę. — Izba lordów poczęła obradować nad drugim czytaniem bilu o reformie Izby lordów — ale projekt ten w ciągu debaty cofniętym został tymczasowo przez lorda Salisburyego, ponieważ nie zdołano go już przedyskutować w ciągu bieżącej sesji.

Rozwodowa sprawa serbskiej pary królewskiej przybrała charakter, aniżeli rękawicę już najmniejszej nadziei jakiegokolwiek bądź możliwego jej zagodzenia. W obec odmowy królowej Natalii co do przyjęcia biskupa Dymitrowa i wydania następcy tronu, rząd serbski na drodze urzędowej udał się do władz niemieckich o pomoc dla posłów swych — gdyby pomoc ta stała się konieczną przy odebraniu małoletniego księcia z pod opieki królowej. Rząd niemiecki nie mógł odmówić pomocy tej — a lubo serbski minister wojny dotąd jeszcze władz miejscowych we Wiedniu o nią nie zawezwał, to łatwo jednak przewidzieć, że bez scen drastycznych rozstanie matki ze synem się nie obejdzie. Jak wiadomo, odebrał p. Proticz nakaz formalny, aby pod każdym warunkiem zabrać następcę tronu ze sobą do Białogrodu. Według doniesień peszteńskich „Lloyda“ konsystorz serbski niezwłocznie i bez wszelkich zastrzeżeń potwierdzi rozwód pary królewskiej.

Ze Zofii odbieramy nasamprzód doniesienie o rozejściu się owiej komisji, która w połowie zeszłego miesiąca w Negotynie obradowała nad uregulowaniem granicy na linii Bregowy. Komisya ta serbsko-bułgarska ostatecznie załatwiła sprawę graniczną ku zobopólnemu zadowoleniu interesowanych rządów.

Pisaliśmy we wczorajszym „Przeglądzie“ o uprowadzeniu obywateli austriackich na dworcu w Belowie przez bandę wschodnio-rumelskich opryszków. Rząd Austro-Węgier zawezwał ajenta swego dyplomatycznego w Zofii do energicznego upomnienia się o obu austriackich agentów w rządu bułgarskiego. Obaj uprowadzeni ajenci stowarzyszenia Hirscha i Witalisa na drodze telegraficznej dali znać o losach swych ajentom dyplomatycznym Austrii i Grecyi przy dworze zofijskim. Konsulowie ci wstawili się u rządu bułgarskiego za opryszkami, którzy mają wyjść bezkarnie ze sprawy, jeżeli

uwolnią bez okupu wprowadzonych austriackich obywateli.

Książę Ferdynand w dniu wczorajszym wraz z księżną Klementyną wyruszył do Burgas, z kądem następnie uda się do Warny.

W ostatniej chwili odbieramy jeszcze następujące telegraficzne doniesienia:
Berlin, 11-go lipca. Poseł rosyjski hr. Szwałow końcem bieżącego tygodnia wyrusza do Petersburga, gdzie pozostanie przez czas zjazdu cesarzy. (Patrz wyżej).
Paryż, 11 lipca. Izba deputowanych obradować będzie jutro nad projektem obrony portów Cherbourg, Brestu i Tuluzy — jako i nad odgraniczeniem przystani w pomienionych portach. Minister marynarki zażądał nagłości, aby projekt ten został zatwierdzony jeszcze przed upływem bieżącej sesji. — Senat zatwierdził drugie czytanie 37 artykułu prawa poborowego, według którego służba czynna trwać ma 3 lata, a służba w rezerwie 6½ roku.

W komisji budżetowej oświadczył minister marynarki w sprawie projektu obrony portów, że muszą one zostać dostatecznie zabezpieczone przed wszelką nagłą napadścią. Komisya utrzyma w tajemnicy poszczególne komunikata ministra marynarki.

* Dycieczni chełmińskiej piszą do „Gaz. Tor.“:
Obecnie wystarcza w naszej dycjezy, aby naczelny prezes zwrócił uwagę duchownych na to, że w tej lub owej parafii jest kilkanaście katolików Niemców, a bez złości i z największą gorliwością proboszczowie odnośni muszą sporządzać spisy tych nieszczęśliwców, między nami półdzikimi Polakami opuszczonych, w następstwie zaś spisać ich kania niemieckie, jak z rogu obfitości, bo jak głosi niemieckie przysłowie: „Geschwindigkeit ist keine Heberei.“
Doświadczyli tego na sobie parafianie Bruscy, Kieleńscy i t. d. i t. d. Tak w Brusach, jak i w Kieleńcu, gdzie na osiem tysięcy dusz ledwo kilkunastu będzie się można doliczyć Niemców katolików, odprawiają się kania niemieckie co miesiąc.
Tymczasem słuszne zażalenia i próśby Polaków nie bywają uwzględniane. „Przypominam tu Gdańsk — pisze korespondent — gdzie dużo mieszka naszych rodaków. Prosilili oni słusznie o urządzenie regularne polskich kania, a co im się dostało? Respons taki, że o nim lepiej zamilczeć wolę. Oczywiście, że aspiracje polskie w niemieckim mieście Gdańsku nie uchodzą.
Drugi przykład:
Parafia tczewska jest więcej polska, aniżeli niemiecka, a jednak zakradł się tam ten dziwny zwyczaj, że podczas tak zwanego polskiego nabożeństwa śpiewają z chóru po niemiecku. Podobno teraźniejszy ksiądz proboszcz miał się raz pewnego wysłowić: „Ich will nicht das polnische Gezlirr in meiner Kirche.“
Nie tak dawno temu, — bierzmował nasz Illustrissimus w Tczewie, więc polscy parafianie tczewscy pomysleli sobie: poprosimy naszego księdza Biskupa, że to nasz ojciec, a pozwoli i nam pieśnią tak z pełni piersi od czasu do czasu w kościele naszym Bogu na cześć i chwałę zaśpiewać. „Jak rzekli, zrobili,“ — „lecz grubo zbłądzili.“
Tego nie potrzeba, odpowiedziano im, bo dawniej nie było, a nowości zaprowadzać nie trzeba.“
* Piszą nam:
Lednogóra, dnia 9 lipca. Pan Konstanty Breza odwiedza w towarzystwie syna swego sąsiadów — przezwani niemieckich — prawdopodobnie raz ostatni. Czy się tu w okolicy uda dla p. Brezy poegnalna fête du mets urządzić, nie wiemy.
Kupił p. Breza Lednogóre, 3928 morgów brandenburskich, niedawno za około 125 tysięcy talarów, licząc w to i ciężary hipoteczne, sprzedał ją zaś komisji kolonizacyjnej — jak sam powiada — za przeszło 160 tysięcy talarów. Melioracyi żadnych znaczących nie porobił w niej, badaj czy wszystkie rowy dobrze wycyścił kazał, — gorzelnicy dał nowy cylinder i otynkowanie i t. p., a wyciął zagajniki małe na odlogach. Zabiera ze sobą z Lednogóry tabun szlachetnej krwi żrebaków i — jak się samo przez się rozumie — karoszę, złoto, srebro, makatę — i inne penaty ev. penaty domowe.
Lud roboczy nie wie, jaką przyszłość jego będzie. Mówi, że p. Breza jest rotmistrzem i że miał wielkie łaski, co jest

nieprawdą, bo rangi wojskowej takiej nie ma, a co do interesu, nie jest to łaska żadna, tylko ma to być mądre pokierowanie finansowe.
Zaborowo, z kądem się tu dotąd p. Breza sprowadził, już też korzystnie sprzedał przed kilku laty p. Taczanowskiemu.
Vivat przemysł obywatelski!

Wiece.

W Wąbrzeźnie, w niedzielę 15 b. m. o 4 godzinie po południu w lokalu pana Hertla.

(Zapowiedziany wiec ten do Wąlczyca nie odbędzie się już w Wąlcyczu, ale w Wąbrzeźnie u pana Hertlego. Udało się bowiem lokal ten w Wąbrzeźnie pozyskać i zapewnić sobie).

Dwie miary.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na odmienne postępowanie władz katolickich a ewangelików. Dziś przychodzi nam znów zanotować kilka faktów.

Kiedy u nas wśród ludności polskiej i katolickiej nauka języka polskiego w szkołach zupełnie została wykluczona, to w Prusach Wschodnich, wśród protestanckich Mazurów, nauka ta doznaje pewnego uwzględnienia. Donosiliśmy swego czasu, że rejenca królewska nakażała w szkołach ewangelicko-polskich uczyć języka polskiego, aby dzieci lepiej religijnie pojąć, a w zborach pieśni polskie śpiewać mogli. Obecnie rejenca dowiedział się, że nakaz ten nie wszędzie wprowadzono w życie, wezwła inspektoriów powiatowych do wygotowania zestawienia tych szkół, w których zaprowadzono wydaną przez radcę konsystorsyalnego Pelkę książkę religijną treści, mającą służyć za podstawę przy nauce czytania. Nauka ta ma być tylko w wyższym oddziale tygodniowo w trzech półgodzinach udzielana. Czas na przedmiot ten ma być ujęty z lekcji geometrii i rysunków.

W okolicach protestantów polskich znalazłono więc czas na udzielanie języka polskiego — w okolicach katolickich trudności, zdaniem władz wyższych, są takie, że ich pokonać nie było można.

Inny fakt nierównego postępowania władz przytacza „Kathol. Schul- u. Ztg. für Norddeutschland.“ Do gazety tej piszą z nad ujścia Noteci:

Katolicy nauczycieli w N. obowiązani jest już od lat wielu uczyć co ąrode i sobotę po południu katolickim dzieciom sąsiedniej ewangelickiej szkoły nauki religii. W tych samych dniach przychodzi odwrotnie ewangelicki nauczyciel sąsiedniej wioski do wspomnianej katolickiej szkoły, aby znów ewangelickim dzieciom udzielił nauki religii. Ponieważ obaj nauczyciele równą odległość do odnośnych szkół iść muszą, i równa ilość lekcji udzielają, mają też do jednakowego wynagrodzenia prawo. Tymczasem inaczej się dzieje. Ewangelicki nauczyciel pobiera, chociaż nawet młodszy, wyższą remunercyę od katolickiego. Starania katolickiego nauczyciela, aby mu takie samo wyznaczone honorarium jak jego ewangelickiemu koleźce, były dotąd daremne.

Ileż to książek, obrażających uczucia katolików, znajduje się w bibliotekach szkolnych! Ile ich będzie w niemieckich bibliotekach ludowych, nie chcemy przesądzać, atoli — o ile wiemy — biblioteki te nie podlegają żadnej kontroli, gdy tymczasem biblioteki Czytelnicy ludowych ustawicznie podlegają rewizji znanego komisarza Rexa. Postulujemy, co pisze o tych rewizjach niezbyt życzliwym Polakom katolickim „Westpr. Volks-Zeitung“:

Kartuzy, 6 lipca. W ostatnich czasach odbywały się tu w rozmaitych ludzi w powiecie kartuzkim rewizye książek polskich. Szukano książek z Towarzystwa Czytelnicy Ludowych w Poznaniu. Przy tych rewizjach posuwano się tak daleko, że n. p. w wsi Nowa huta szukano książek w stodolach i po górach; tak daleko, że nawet indagowano dzieci przeciw rodzicom: czy czasem nie wiedzą, gdzie są książki schowane. I to wszystko dzieje się w obecności pana landrata, panów wójtów gminy i pana Rexa z Torunia.

Wierzyć się nie chce („es ist kaum glaublich“), — tak się wyraża korespondent, a najcięższą rzeczą przytém jest to, że ludzie, nawiedzeni takimi rewizyami, po

części zgoda nie wiedzą, jakie prawo mają ci panowie do rewizyi i w jakim charakterze właściciel występują.

„Westpreuss. VZtg.“ uważała za potrzebne do tego pisma dodać od siebie taką uwagę:

W tej samej sprawie donoszą nam z wielu stron tak dziwne szczegóły, że z wielu powodów musimy się powstrzymać od wydrukowania tych wiadomości. Jeżeli to miało być wszystko prawdą — a jak wiadomo, z Polakami nie robi się wiele ceremonii — to zapewne lepiej było, żeby się w Niemczech nie śmiewano z rosyjskich i tureckich stosunków, a za to żeby raczej przed własnymi dziełami zamiatano.

Muszą to być ciekawe szczegóły, jeżeli nawet „Westpreuss. VZtg.“ taką daje do korespondencji owę uwagę.

Z Królestwa Polskiego

otrzymał „Czas“ smutne wiadomości. Żywotność, z jaką tam wytrzymywano tak rozliczne próby zgnebnienia materialnego i moralnego, wyczerpuje się zwolna. Dobrobyt, przemysł, którego eksport do niedawna sięgał po za Ural — upada, a większa własność znacznie zagrożona w utrzymaniu ziemi.

Ujemne objawy ekonomiczne, o których nam wczoraj donoszą — pisze dziennik krakowski — mogłyby mieć charakter przejściowego przesilenia, gdyby rząd w części z niedbalstwa, w części z tendencji wrogiej krajowi, nie dążył do tego, aby kraj nadwiślański postawił na niższym stopniu, niż rdzenne prowincje cesarstwa. Charakterystycznym jest, że kiedy w Rosyi zakładają banki szlacheckie, w Warszawie Towarzystwo kredytowe ziemskie nowych doznaje ścięć i obostrzeń, natomiast wprowadzono w życie na modłę czysto rosyjską Bank właścicielski, jako wielkiego niwelatora a razem jako narzędzie do prób kolonizacyjnych. Zaciężny nad Królestwem od lat kilku najbezważelniejszy i najbardziej tendencyjny systemat. Po za Bugiem w zabranych prowincjach wystarczają ukazy, zabraniające nabywania lub dziedziczenia dóbr katolikom polskiego pochodzenia, w mnogosci procesów, wytoczonych przez rząd o obejścia tego zakazu, szablonowe wyroki przycinają wszelkie kontrakty i umowy zawarte od lat kilkunastu, i działają wstecz. Lecz po za kontrybucyą i prohibicyjnymi ukazami przeciw polsko-katolickim właścicielom, mniej się może w tej chwili dawać tam uczuć w ucisk codzienny, te szykany ustawiczne, które na każdym kroku życia czynią nieznośnym nad Wisłą. Być może, że ta różnica ztąd pochodzi, iż w zabranych prowincjach dzieło rusyfikacyi znacznie naprzód posunięto, a wśród ludności, zwłaszcza maloruskiej i ukraińskiej, żyjący polski jest jednym tylko ze składników społecznymi, znacznie osłabionym, który w Królestwie jest on rdzennym i jednolitym. Tu więc całym taranem uderzono — i tu skupiła się obecnie akcja najskrajniejszych czynników urzędowej propagandy narodowej i religijnej. Prozelityzm ten przybiera coraz groźniejsze rozmiary i używa coraz to niegodziwszych, zuchwalszych środków.

Opowiadają, że cesarz Aleksander III podczas swego ostatniego pobytu w Królestwie z upodobaniem patrzył na włości polskie i miał wyrazić żal, że tak dorodny i dobry lud nie jest prawosławnym. Si fabula vera, generał gubernator Hurko miał oświadczyć marsarz, iż jeżeli pozostanie na czele rządu w tym kraju, to do dziesięciu lat stanie się zadoseżyczeniem cara i prawosławie zaszczyconem zostanie wśród ludu.

Zbyt śmiałe zaprzeczenie ma być podstawą obecnego systemu, który z innych względów okazuje zaniedbanie i nieudolność w normalnych sprawach administracyi kraju. Jeżeli okrom resztek unitów na Podlasiu, o których doli pisać już nie podobna, bo brak dość czarnych barw — prozelityzm prawosławny nie sięgnął do ludu łańciskiego, to rozlewa on się w najrozmaitszy sposób za pomocą szkoły, szpitala, towarzystw dobroczynnych, które z polsko-katolickich fundacyi przechodzą ryczałtem w ręce popów i zakonnic schizmatycznych, często wbrew wyraźnej woli donatorów. Jest jeszcze inny okrutny środek na warstwy średnie, na resztki tych Polaków, którzy dotąd nie zostali wyrugowani z jakiegokolwiek rządowych posad: „Albo stracisz miejsce, albo przyjmij prawosławie“ — oto nowe la borsa o la vita, jakie wy-

powiada istny bandytyzm czynownicy i stójże do ka'olików w służbie państwa. Niestety nie zawsze ta groźba odjeżdżającego ostatniego kawałka chleba chybła celu — a właśnie donoszą nam o kilku smutnych wypadkach, w których zagrożeni utratą miejsc nauczyciele i niżej urzędnicy uleżli namowom podstępny i obietnicom protekcyj.

Wiemy, że te wypadki są wyjątkowe i sporadyczne; nie ma atoli dość słów wzgardy dla tych, którzy takich używają środków, i nie ma dość słów ubolewania i trwogi, ale także potępienia wobec takiej słabości ulegających. Apostazja dla chleba, to rzecz w społeczeństwie polskim niebywała.

Jeśli się pojawia choć wyjątkowo dziś, dowód to zrozpaczenia, nędzy ogólnej, ale najbardziej dowód obniżenia moralnego. I tu wchodzi skutki pewnych doktryn, szerzonych z obozu postępowego. Pod osłoną cenzury wychodzi w Warszawie kilka pism po polsku, szerzących nienawiść do Kościoła katolickiego; pisma te znajdują niestety szerokie kręgi czytelników w średnich i niższych warstwach społecznych, przemawiają w imię rzekomego postępu, w imię pseudo-pozytywnej umiejętności i podkopują to, co było ostatnią tarczą polskości, ostatnią ręką godności osobistej i uczuć moralnych, podkopują wiarę. Pod hasłem walki o byt, postępowcy warszawscy podniecają w społeczeństwie ubogiemi, uciśnionem, żądze materialnego dobrobytu i zawisłości społeczne. Oddziaływalnie przeciw tej propagandzie niemożliwe, bo cenzura rosyjska stawia tu zapory. Nie ma także i nasi postępowcy z tej strony kordonu do tego zubożenia religijnego się przyczyniają, gdy w pismach, które do Królestwa nie idą, ale wieści o nich tam docierają, głoszą z najgorszą wiarą, że Rzym Polaków poświęca, że ufać w obronę Stolicy św. nie można, że katolicyzm był, jest i będzie przeszkodą rozwoju narodowego. Falsze te i takie nauki pomnażają indyferentyzm religijny i ściełają drogę dla propagandy schizmatycznej.

Na fałszywe szerzone tego rodzaju nie pozwala odpowiadać sama roztrpność, bo usiłowania i informacje o stosunkach Kościoła katolickiego w Polsce, zarówno jak rękojnie zaspokajające nas co do skutków układów, wymagają z natury swojej ściślejszej dyskrety. Chcieć wszystko wygadać, to wszystko zepsuć — a tego zdają się domagać ci, co szerząc z umysłu ciągłe niepokoję o rzecz, o którą im najmniej chodzi, bo o wiarę — pragną jakąś wywołać krucyatę piór i krzyku nie w obronie unitów i Kościoła katolickiego pod rządami rosyjskim, ale przeciw Rzymowi i Papieżowi. Niebaczny lub zbrodniczy jest taki sposób agitacji wobec najtrudniejszych do załatwienia kwestyj dyplomatycznych, od których zawisło pytanie: czy katolicyzm otrzyma pod rządami rosyjskim *modus vivendi*, czy też jeszcze spieszniej bez żadnego hamulca oddany zostanie na pastwę propagatorów prawostawia.

Po odwiedzinach cesarza niemieckiego w Petersburgu — Kijów będzie widownią uroczystości dziewiętniętnej rocznicy chrztu Włodzimierza Wielkiego. Panslawizm, który cofa się w tej chwili musi na polu politycznym wobec wznawiania dawnej przyjaźni dwóch rodzin panujących, zamyka się tym silniej w duchu cerkiewnym. Słychać, że, jeżeli stawią się w Kijowie pobratymcy słowiańscy i współwiercy prawostawni, przyjęci będą jako goście. Nie mniej uroczystością w Ławrze Peczerskiej, w prastarej stolicy ruskiej, ma przybrać znaczenie wzbudzonego na nowo, a daleko sięgającego zelotyzmu cerkwi urzędowej rosyjskiej.

Jakoż od czasów wielkiej reformy, która przeobraziła bizantyjską schizmę w urzędowy kościół caropapizmu, od czasów Piotra W. i Katarzyny, nigdy silniej

nie występował ten duch zelotyzmu. Prawostawie bywało zawsze w ustroju państwa rosyjskiego środkiem, jakim się samodzielnictwo posługiwało — dziś dorasta ono do miary celu. Gdy za cesarza Mikojaja cały episkopat prawostawny stanął — jak mówi Custine — rodzaj pulku dobrze wyćwiczonego w karności, a raczej jeden więcej oddział policji państwowej — lecz okrom form w warstwach wykształconych panowała zupełna niewiara wraz z lekceważeniem i niemal pogardą dla duchowieństwa — dziś Rosya ma rząd na wpół teokratyczny. Czy religijność na tym zyskała, czy suma wiary się wzmogła, czy z próchna schizmy nowa zabłysła iskra do Boga podnosząca? To inne pytania, na które dają przeczącą odpowiedź ci, którzy, jak słynny powieściopisarz Tolstoj lub filozof Solowiew, są przedstawicielami wyższego rozwoju duchowego i intelektualnego. Tolstoj tworzy nową religiją na podstawach ewangelii, ale po za wszelkim ustanowionym Kościołem; — Solowiew zbliża się do katolicyzmu — obaj najgłębsi myśliciele rosyjscy wykazują zupełną próżnię szczytów i stwierdzają, co na początku studium wielki znawca Rosyi de Maistre wykazał, że społeczność rosyjska nie poznała dotąd zasad i prawideł Chrystusowych, że cerkiew prawostawna przyniosła jej tylko formy bez ducha. U spodu również czczą się z rosnących wśród ludu sekt, z rozwoju rosokłu, z fanatyzmu staro-wierców, bezpopowców, oraz sztundyzmu. Szukanie to prawdy — dowodzi tylko głodu wiary religijnej natury ludu rosyjskiego, która nie znajduje zaspokojenia.

Cały ten przeto prozelityzm na zewnątrz ku Polsce, ku braciom Słowianom zwrócony wrogo — nie jest mocen wstrzymać rozkładu wewnętrznego, zaspośród wykształconych umysłów lub prostaczą wiarę ludu — albo rozbioru nihilizmu, ale ma dosyć siły, aby stać się programem rządu, aby oświecać i kierować szeregami czynowników, tworzących kastę pokrewną kacieście popów.

Nigdy też bardziej na sztandarze Rosyi nie były wypisane godia propagandy i zasady teokratyczne. W nich szuka caryzm, szuka konserwatyzm rosyjski rękojmi i ostoi....

Choroba cesarza Fryderyka.

Wczoraj opuściła prasę zapowiedziana od dawna broszura, zawierająca urzędowe sprawozdania lekarzy niemieckich z przebiegu choroby cesarza Fryderyka, i to sprawozdania i dokumenta złożone w ministerstwo domu królewskiego. Głównie uwzględniono sprawozdania i oświadczenia lekarzy: prof. Bardelebena, Bergmanna, Bramanna, Gerharta, Kussmala, Landgrafa, Schmidta z Frankfurtu n.M., Schroettera z Wiednia, Tobalda i Waldeyera.

Cała broszura zredagowana jest w formie ostrej polemiki przeciwko lekarzom angielskim i tym, którzy zdanie ich podzielali, a zatem i przeciw dr. Krausemu i innym. Wywoła ona bezwzględnie nie mniej stanowczą odpowiedź z przeciwnej strony, przez co cała sprawa łatwo zamieni się może w skandaliczny zatarg o istotę choroby zmarłego cesarza i sposób jej leczenia. W jak ostry i bezwzględny sposób urzędowe te sprawozdania są pisane, łatwo czytelnicy do rozumieć się mogą, jeżeli zaznaczymy, iż już dzisiejsza „National Zig“, która pierwsza z gazet niemieckich zamieszcza obszernie streszczenie rzezonnej broszury, z niej wyniosowała, że dr. Mackenzie był po prostu oszustem i fałszywem postępowaniem swoim wpędził w grób cesarza, którego powyższej wymienieni lekarze niemieccy z pewnością od śmierci uratować by byli

zdołali. Rzezoną broszurą w niczem więc sprawy nie wyjaśnia, ponieważ odczekać należy odpowiedzi z przeciwnej strony. Ograniczymy się zatem dzisiaj jedynie na streszczenie najciekawszych z niej ustępów.

Na wstępie przemawia prof. dr. Gerhardt, który już w samym początku choroby powołany został do ówczesnego księcia następcy tronu. W dniu 6 marca r.z. skonstatował on, iż lewa kraweść więzów głosiowych pokryła się naroślą ukłejową, którą dr. Gerhardt postanowił usunąć, nie będąc pewnym co do jej rzeczywistej istoty. Po usunięciu narośli wysłano cesarzewiczą na dalszą kurację do Ems, gdzie atoli narosła ta odrosła na nowo i wielkie wywołała obawy. Wówczas to radził dr. Wegner, przyboczny lekarz cesarzewiczą, powołać dr. Mackenzie z Anglii, na co się tak prof. dr. Gerhardt, jako też świeżo powołany prof. Bergmann w porozumieniu z odnośnymi kołami dworskimi zgodzili. Pierwsza ważniejsza konsultacja odbyła się dnia 18 maja zeszłego roku, w której wzięli udział także lekarze Tobold, Schrader i Lauer. Mackenzie bawił chwilowo w Anglii. Wówczas skonstatowali lekarze niemieccy jednomyślnie, iż choroba cesarza jest rakiem. Opierali się głównie na następujących oznakach: 1) na szybkim odrośnięciu usuniętej narośli, 2) na jej twardości i nierówności, 3) na jątrzeniu się wewnętrznej jej strony, 4) na trudnem poruszaniu się więzów głosiowych, oraz na wielu innych pomniejszych objawach, jako to wiek chorego, potężność i wygląd narośli i t. p.

Sprawozdanie z konsultacji przesłano dr. Mackenzie do Anglii, który atoli zdaniu lekarzy niemieckich nie przywodził, przeciwnie twierdził, iż faktów istnienia raka z powyższych objawów wcale wynioskować nie może. Z powodu tego powierzono więc wyjęty umyślnie kawałk narośli prof. Virchowowi do zbadania, który atoli również oświadczył, że w kawałku tym pewnych oznak raka nie widzi. — Dalej opowiada prof. Gerhardt, że dr. Mackenzie wyrwał kilka dni później przez pomyłkę kawałk z zdrowej części więzów głosiowych cesarzewiczą. Wówczas stracił cesarzewicz głos na kilka tygodni, podczas gdy dawniej jedynie po kilka godzin mówić nie mógł. Dr. Mackenzie twierdził przytem, że dopóki istota cierpienia mikroskopijnie stwierdzona nie zostanie, nie możliwości istnienia raka nie uwiery. Przy końcu przytacza prof. Gerhardt kilka ustępów o podrzyc cesarzewiczą do Anglii, które są już zresztą od dawna znane. Wogóle przemawia prof. Gerhardt w tonie oskarżycielskim, a nie w tonie naukowego przeciwnika dr. Mackenziego.

Następnie zdaje sprawę prof. Bergmann i zaznacza, że od samego początku uważał chorobę cesarzewiczą za rakę i przemawiał za jak najrychlejszą zewnętrzną operację krtań, ale napotkał na stanowczy opór dr. Mackenziego. Dr. Mackenzie twierdził, iż w ten sposób straciłby cesarzewicz głos na zawsze, podczas gdy system ustawicznego wyrwania narośli, jakim on się kieruje, zdola cesarzewiczu na długo jeszcze głos zapewnić. Na to miał się prof. Bergmann zgodzić pod warunkiem, że jeżeli system ten nie odniesie pożądanego skutku, natenczas w inny sposób narosł usunięty zostanie.

Po nim przemawia dr. Landgraf, który towarzyszył cesarzewiczu do Anglii. Sprawozdanie jego zawiera jedynie szczegóły z pobytu w Anglii, i także nie jest wolne od ciężkich zarzutów, uczynionych dr. Mackenzie. Zdaniem dr. Landgrafa pogarszał się stan cesarzewiczą w Anglii bezustannie.

Następnie, powtórze sprawozdanie dr. Bergmanna, zawiera szczegóły pobytu cesarza w Szkocji, Tyrolu i San Remo; z całego sprawozdania tego przebija się coraz widoczniej niechęć do an-

gielskiego laryngologa, który zdania profesora Bergmanna podzielać nie chciał.

Nie mniej otwarcie przemawia i wie-dzeński profesor Schroetter przeciwko dr. Mackenzie i dr. Krausemu, który podzielał zdanie lekarzy angielskich. Prof. Schroetter przyznaje, że nabrzmienie krtań utrudniało wielce dokładne zbadanie cierpienia, ale pomimo to od pierwszego wejścia na krtań był przekonany, iż cierpienie cesarzewiczą jest rakiem. Radził on wówczas czekać tak długo, dopóki brak oddechu nie zmusi do tracheotomii, albo też natychmiast przystąpić do ekstirpacji krtań. Ważne atoli są poboczne szczegóły, które prof. Schroetter z całą przytaczającą otwartością.

Zamieszczamy kilka z nich dla bliźszej informacji czytelników:

„Po południu, dnia 9 listopada — pisze prof. Schrötter — pozwni zostaliśmy do księżnej następczyni tronu w celu wypowiedzenia całej prawdy co do stanu choroby jej małżonka. Miałem wówczas zaszczyt odczytać Dostojnej Pani zredagowany przeze mnie protokół. Przekonałem się atoli natychmiast, że z tej strony na największy napotkamy opór przeciwko każdej więcej niebezpiecznej operacji. Księżna poradziła się dr. Hovella, który utwierdził ją jedynie woprzec. Wówczas pozwoliłem sobie zwrócić uwagę księżnej na to, że decyzyja w tak ważnej sprawie przysługuje jedynie pacjentowi samemu i zaproponowałem bez ogródkii poinformować go co do obaw naszych i co do możliwych rezultatów operacji. W odpowiedzi na propozycję moją radziła księżna poczekać jeszcze dni kilka, dopóki nabręknęły krtań nie ustąpi, przez co dokładne zbadanie cierpienia będzie łatwiejszem. Zgodziłem się na to i pozostałem do dnia 11 listopada, zaprotezowałem atoli przeciwko usunięciu narośli sposobem laryngoskopijnym, jakim posługiwał się dr. Mackenzie w celu uzyskania potrzebnych do badań histologicznych kawałków narośli. Podobne usunięcie mogło jedynie wpłynąć na zgubny rozwój narośli. Wieczorem przybył z Frankfurtu dr. Schmidt i na wspólniej naradzie, odbytej w mieszkaniu dr. Mackenziego, zgodził się na zapatrywanie nasze, podczas gdy przeciwna strona obstawała przy swoim zdaniu.

Dnia następnego rozmawiałem znów z księżną, która mi oświadczyła, iż w żaden sposób na ekstirpację krtań nie zezwoli, jedynie na tracheotomię. W takim razie radziłem, ażeby powołano jakiego zrezonego operatora niemieckiego, ponieważ konieczność tracheotomii lada chwilę nastąpić może. Poprosiłem też listownie prof. Bergmanna, ażeby na wszelki wypadek był gotów a natychmiast przysłać nam zechciał najlepszego swego asystenta (dr. Bramanna). Zamiaru mego nie przyjęła księżna zbyt przychylnie, — ponieważ sądziła, iż dr. Hovell operacją taką sam wykonać zdola. Wieczorem przyjmował nas bawijąc wówczas w San Remo książę Wilhelm, któremu raz jeszcze wypowiedzieliśmy, że ekstirpacja krtań uważamy za konieczną. Postanowiliśmy równocześnie i cesarzewiczą samego o zdanie się zapytać. Księżna zgodziła się w końcu na to, prosiła nas jedynie, ażebyśmy smutną tę prawdę w jak najłagodniejszej formie przedstawili, w zamian za co przyrzekła nam, iż postara się o dobrego operatora niemieckiego. Wówczas udaliśmy się do cesarzewiczą. Z polecenia lekarzy wzięłem na siebie trudny obowiązek mówcy. Przyznać muszę, iż był to najwzruszający moment w mém życiu. Dostojny pacjent wysłuchał zdania mego z całym spokojem i odebrał z rąk naszych odnośny protokół, zawierający szczegółowe obawy i projekta nasze. Gdy rozbierałem ustnie szanse obydwóch operacji, cesarzewicz ani nie drgnął. W końcu zapytał się otwarcie, czy sądzimy, iż choroba jego jest rzeczywiście rakiem, na co odpowiedziałem wymijająco. Wówczas pozełaliśmy wzruszeni do żywego dostojnego pacjenta, który zatrzymał w ręku swoim rzezonny protokół. Już po kilku minutach nadesłał nam atoli na karteczce odpowiedź, iż w żaden spo-

sób na ekstirpację krtań się nie zgodzi.“ Do sprawozdania tego dołącza dr. Schmidt z Frankfurtu jeszcze kilka szczegółów. Po ostatnim oświadczeniu cesarzewiczą postanowiono w rodzinie cesarskiej nalegać na cesarzewiczą, ażeby operacji rzezonej się poddał. Odstąpiło jednakowóz od zamiaru tego, gdy lekarze oświadczyli, że pomimo, iż uznają ekstirpację krtań za jedyną drogę ratunku, nie wykonają jej, jeżeli chorem i to z własnej woli na operację się nie zgodzi.

Następnie opisują lekarze Bergmann i Bramann tracheotomię, jaką ten ostatni wykonał.

Po wywodach prof. Waldeyera zabiera raz jeszcze głos prof. Bergmann i opisuje głośnie owo zajście z ręką oddechową.

„Byłem u jednego z pacjentów moich w Berlinie, gdy przybył do mnie umysłny posłaniec z Charlottenburga i wręczył mi list dr. Mackenziego, który brzmiał dosłownie: „Mamy trudności przy zakładaniu rurki oddechowej, proszę zatem, przybądź pan natychmiast.“ W tej chwili zabrałem dr. Bramanna i odpowiednio instrumenta i pospieszyliśmy do Charlottenburga. Gdy wszedłem do przedpokoju, znalazłem zatrudnionego tamże pomocnika firmy Windler, zajętego wykonaniem odpowiedniej rurki oddechowej. Na szczęście miałem przy sobie rurkę, która zupełnie odpowiadała potrzebom. Wszedliśmy do sypialni cesarza przetrzaszaliśmy się widokiem, jaki oczom moim się przedstawiał. Znalazłem bowiem cesarza siedzącego na fotelu i blizkiego uduszenia. Lica i wargi miały zsiniałe, a oddech dobywał się z takim szaleństwem, że słyszano go w sąsiednich pokojach. Wszystkie muszkuły ciała były do najwyższego stopnia naprężone. Zdawało mi się, że śmierć lada chwilę nastąpi. Przywołałem za zezwoleniem dr. Mackenziego doktora Bramanna i zrewidowałem przecięcie krtań. Miejsce, z którego wystawała rurka, było nabrzmiałe i pokryte zgangrenowanymi naroślami, tak że wyglądało jak stępiony stózek. Z rurki oddechowej sterowała jedynie zewnętrzna część, podczas gdy wewnętrzna została już rano tego samego dnia wyjętą i nie wszadzoną napowrót. Przecięcia krtańi dojrzeć nie było można, ponieważ czerwone wybujałości kompletnie je pokrywały. Dr. Mackenzie oświadczył, że pomimo usilnych starań nie zdolał po wyjęciu krtań wewnętrznej na nowo jej założyć. Postanowiliśmy założyć natychmiast wewnętrzną rurkę, chociażby nożem przyszło zakryty otwór na nowo otworzyć. Ale i mnie się to nie udało, podczas gdy dr. Mackenzie wcale rurki wsadzić nie próbował. Cała krtań pokryta była naroślami. — Wówczas poleciłem dr. Bramannowi rozdzielić zewnętrzne przecięcie cęgami i sam postanowilem, umocnywszy palec w karbolu, usunąć niemi zakrywając otwór w krtańi narośle, ponieważ trudności oddechowe zwiększały się ustawicznie. Następnie otworzyłem krtań haczykiem i trzymałem go tak długo, dopóki dr. Bramannowi nie udało się rurki wewnętrznej założyć. Natychmiast odetchnął cesarz swobodnie, i ruchem ręki nam podziękował. Wprawdzie plynęło podczas manipulacji moich krwi nie mało, ale wpływ ustął, skoro rurka założona została. Odtąd cesarz oddychał spokojniej i coraz swobodniej. Cała manipulacja trwała zaledwie kilka minut.“

Po tém wyjaśnieniu, w którym dr. Bergmann przedstawia siebie jako wybaczonego cesarza od niechcianej śmierci a dr. Mackenziego jako zupełnie bezradnego i niezręcznego lekarza, następuje sprawozdanie prof. Bardelebena z ostatnich 14 dni choroby cesarza. W końcu zawiera broszura krótkie dawniejsze sprawozdania dr. Mackenziego i dr. Hovella, oraz protokół z rezultatu sekcji zwłok cesarza.

To byłaby w głównych zarysach treść rzezonnej broszury, która w świecie naukowym nie mała prawdopodobnie wywoła burzę. Przedewszystkiem atoli odczekać należy odpowiedzi przeciwnej strony, a szczególnie lekarzy angielskich, która

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.
Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 157.)

Nad wieczorem wichur uspokaja się poczynął; cienie nocy zapadały szybko, ale chmury, które od dni kilku ciągle pokrywały niebo, rzędnać poczęły i znikać, gdy zaś noc nadeszła, pełny księżyc wpłynął na przestwór gwieździsty i całą okolicę, kurhanami usianą, rozjaśnił promiennie. Widniały teraz w świetle szczyty mogił okryte śniegiem, a z pośród nich wyrastały fantastyczne cienie; białe mgły, niby widma, podnosiły się w powietrzu i śnieg iskrzył się w promieniach księżyca. Wichur, który przed chwilą bujał swobodnie i szalał dokola, uciekał szybko ku borom widać, że przelazł coraz niżej i coraz słabszy, poruszając jeno z lekka owe mgły białe i zrywając śnieżny puch z ziemi, który znów spadał brylantowem iskrami napowrót. Cisza była uroczysta i przejmująca, a jeno od borów dalekich dochodził nieustający szum gałęzi, jękliwy i smutny.

— Brr! — wstrząsnął się nagle głośno pan Tukałło, któremu to milczenie i

ta cisza ciążyły. — Czemu waćpan milczysz? — ozwał się do Woydata — tak ci żal służby księżęcej?...

— A co mam kryć! — zawołał Woydat. — Nie służby mi żal, jeno samego pana. I cóż za dziw? dziecięciem go jeszcze pamiętam, a potem sławą jego, jak moja własną się cieszyłem... — Wielka rzecz! — odparł pan Baltazar, ramionami dzwigając; — dusza z ciałem od urodzenia jest razem, a przeciwieństwo pozostać się z niem musi, i także sława człowieka się cieszy, a przeciwieństwo niejednokrotnie przyznać musi, że głupi... A oto — dodał, przysuwając się bliżej do Woydata i głos zniżając — właśnie moja dusza jest w takim frasunku.

— Nie może to być! — zawołał, śmiejąc się, Woydat. — Uwierzcie trudno — mówił z powagą pan Tukałło — wszakże tak jest, jako wam powiadam... Powtarzam, com już wam odkrył podówczas w Warszawie: czuję, jako na meczesa śmierć idę, a zarazem widzę, iżem był głupi pod koniec żywota, bom oto tych nieponiów zwerbował, którzy mi się przy lada okazji buntują i raczej wstydu, niż sławy, mogą się stać przyczyną... — Któż to są owi kompanowie waszności? — zagadnął Woydat. — W tém właśnie sęk, że nie wiem. Skoro mi elekt mój, królewicz Kazimierz, robienie zaciągów polecił, tedy począłem werbować... ale szlachta się ociaga,

jeno ci, którzy śnać nie do stracenia nie mają, przyszli chętnie, odzież i broń wzięli, a widziałeś sam waćpan, jako już w tej zawierusze przeciw mnie się buntowali... — A jakże się zowią i zkąd są? — pytał dalej Woydat.

Pan Baltazar ramionami dzwignął. — Djabeł ich zna! — rzekł. — Każdy z nich wymyślił sobie jakąś familię i nazwisko dziwaczne. Mam suspicję, jako szlachekiem nie są. Szlachekiem nazwiska to się tak ucha czepiają, że ich ztamtąd nie wypędzisz, raz usłyszawszy; że spać urwipoleć tak się zwa, że nie pamiętam, choćbym od rana do nocy gębę ich nazwiskami wykrzywił. Chłopy muszą być, albo mieszczankowie prości, a chciwi zdobycy i łupów. Gdybym ich był nie wstrzymywał, to jużby byli niejednego dworek po drodze złupili... Alem zgodził, że w łeb palic będę, jak zbójcom, gdyby się takiego dopuścili gwałtu. Kuli się zaś boją i zda się jeszcze prochu nie wachali, a od pierwszego strzału popadałoby na ziemię. Maszę też ich wypróbować.

To mówiąc, zanim p. Woydat zapytał się zdołał, jaka to próba być miała, p. Tukałło przystanął, podniósł się na koniu i z pełnej piersi: — Mości panowie! — krzyknął. — Echo rozległo się donośnie, konie zachnęły się parszając, a kompanowie p. Tukałły aż podskoczyli na siodłach.

Wszakże na wezwanie zbliżyli się ku niemu.

On stał teraz w miejscu, mając obok siebie Woydat, a po za sobą dwóch jego pacholików.

— Mości panowie! — powtórzył p. Baltazar — oto noc mamy piękną po zawierusze straszliwej... wiadoma zaś rzecz, jako w taką porę zgłodniałe zwierzęta lubią wychodzić stadami, aby po drogach żeru szukać. Cobyście też waćpanowie poczęli, gdyby tak z owych lasów, które w dali widnieją, czy z pośród tych kurhanów w pobliżu, wyszło na was stado wilków albo zgoła niedźwiedzi?... przełklibyście się i uciekli... co?

Kompanowie p. Tukałły spoglądęli po sobie a potem jednogłośnie: — Nie! panie rotmistrzu! — zawolali.

— Tak powiadać? — zauważył Tukałło — toście odważni!... A gdyby też z tych kurhanów pogańskich, które nas otaczają, wyszły ogromne djaby przedpotopowe, szkielety straszliwe z ognistymi oczyma... tobyście już pewnie uciekli!

Kompanowie znowu spoglądęli po sobie. Czuli oni, że p. Tukałło żartować z nich zamierza, a może się zemścić za ów bunt, który przeciw niemu podnieść chcieli; nie mogli się wszakże domyśleć, do czego owe pytania zmierzają. A gdy tak stali milcząc, p. Tukałło już się niecierpliwił począł. — A otwórcieź gęby i mówcie, kiedy pytam! — wrzasnął. — Cobyście z

owemi djablami przedpotopowemi poczęli?... ucieklibyście na pewno?

— Nie! panie rotmistrzu! — zawolano chórem.

Pan Tukałło spojrzął na nich z pogardą i zachnął się gniewnie.

— Naprawdę! — zakomenderował. A gdy odjechał, on przysunął się znów do Woydata i mruknął przez zęby:

— Lżą bestyje haniebnie! każdy prawy szlachcic wie, jako jego dusza szlachcka nie na to jest, aby ją łapa niedźwiedzia lub zęb wilczy do Piotra Apostoła odsyłał, przeto jednego wilka lub niedźwiedzia się nie zaleknie, ale przed stadem zgłodniałych zwierząt dzikich salwować będzie swą duszę choćby i ucieką... Oni zaś, ci nicponie, powiadają, iżby nie uciekali!... Tak samo też każdy szlachcic djabła się boi i mar a widziadł nocnych, bo to jest potęga wielka a taka, z którą nasza sztuka wojowania nie przyda się na nic. Otóż rozumieć i konkludują, jako owi ichmościowie, którzy gadają, że się i djabła nie boją, iżą jak opętani; a tchórzliwą duszę w plebejskiej skórze noszą. Jeszcze też ostatnią próbę uczynię... —

— Mówiąć, p. Tukałło ciągle coś około muszkietu swego był zajęty, i nagle, zanim p. Woydat przeskodzić mógł, wycołał i strzelił nad samem uchem poprzedzających go jeźdźców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

reszta prawdopodobnie niezadługo się pojawi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Pol. Coursp. :
Ostatnimi czasami zastanawiano się w kochach rządowych nad tem, w jaki sposób należałoby na wypadek obalenia zapotrządzić Warszawę w środki żywności. Dzisiaj kwestya ta została stanowczo rozstrzygnięta. Niezwłędniej projektem, dążącym do zredukowania ludności miasta Warszawy przez wydalanie tych, którzy nie należą do stałych jej mieszkańców, przyjęto projekt wybudowania dostatecznej ilości magazynów, w których mogłyby być złożone takie ilości żywności, aby na dłuższy czas wystarczająco mogła dla całej ludności miasta. Budowę tych magazynów już rozpoczęto. Wkrótce zaś ma być rozpoczęta budowa wielkich młynów parowych i piekarni. Na wszystkie te budowle wyznaczono wielkie place po za miastem nad Wisłą.

— Powiększanie stanu straży pogranicznej szybko postępuje. Obecne posterunki bywają wzmacniane żołnierzami kawaleryi, a na niektórych punktach pogranicza urządzone z pospiechem nowe posterunki.
— Gubernator radomski, Toloczanow, mianowany został prezesem głównej dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem.

NIEMCY.

* Berlin, 10 lipca. Bankiet, dany przez cesarza ambasadorom zagranicznym, odbędzie się w czwartek wieczorem o godzinie 7 w miejskim pałacu poczdamskim. W ogóle zaproszono 60 osób.

— Książę Bismarck wyjeżdża jutro w towarzystwie żięcia swego, hr. Rantzau do Friedrichsruhe, jeżeli nie zajdą żadne nieprzewidziane okoliczności.

— Nowo mianowany marszałek polowy, książę saski Jerzy przybył wczoraj do Poczdamu.

— Znany nadworny historyk pruski, v. Treitschke, rozpisal się niedawno temu w jednym z pism naukowych o 99 dniowych rządach cesarza Fryderyka. P. Treitschke nazywa rządy te epizodem bardzo smutnym nie tylko z powodu ciężkiej choroby cesarza, ale zarazem i ze względu na zamierzoną zmianę prądów rządowych. P. Treitschke sądzi, że cesarz Fryderyk stracił, żyjąc w osobnieniu, łączność „z postępującym krokiem olbrzyma duchem czasu“ i dla tego nie umiał zastosować się do wielkich prądów chwili obecnej. Upomnienie studentów królewskich, którym zmarły cesarz radził nie przejmować się zbyt szowinizmem narodowym, uważa p. Treitschke za zupełnie zbyt techniczne.

— Najbliższą konferencją katolickiego episkopatu monarchii pruskiej odbędzie się w Fuldzie w ciągu sierpnia. Dnia bliżej dotąd nie oznaczono.

— Nominacją pana Herrfurtha na ministra spraw wewnętrznych przyjęli socjaliści bardzo przychylnie, twierdząc, iż p. Herrfurth, posiadający daleko obszerniejsze wiadomości ekonomiczne od wszystkich urzędników niemieckich, łagodniej się na sprawę socjalizmu zapatrywać będzie, jak jego poprzednik. Podobno dawniej już często starał się p. Herrfurth zgładzić wiele rozporządzeń zrewolucjonisty swego.

— Berliński „Boersen Courier“ donosi, że książę Radoliński nie przejdzie w stan chwilowego spoczynku, ale zajmie nowo utworzone stanowisko „pierwszego mistrza dworu“ (Oberst Hofmeister). Godność ta równa się stanowisku, jakie przy dworze wiedeńskim zajmuje książę Hohenlohe.

— Tegoroczna wielka rewia cesarska, w której weźmie udział korpus gwardyi i trzeci korpus armii, odbędzie się we wrześniu w okolicy Frankfurtu n. O.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Wystawa lekarsko-hygieniczna i dydaktyczno-przyrodnicza urządzoną będzie w gmachu szkoły realnej (ulica Kamienna nr. 2). Otwarcie nastąpi 18 lipca. Biuro komitetu wystawy jest w tym samym gmachu na dole, gdzie odtąd w godzinach od 9—12 rano i od 4—7 po południu zasiągnąć można wszelkich dotyczących informacji.

Wydział uprasza tych panów wystawców, którzy zgłosili jakikolwiek przedmiot wystawy i którzy nie otrzymali odmownej odpowiedzi, aby okazy swe jak najrychlejsz nadsyłali pod powyższym adresem, najpóźniej jednak do 15 lipca.

Zwracamy uwagę, że w Zjeździe mogą wziąć udział nie tylko lekarze i przyrodnicy z zawodów, ale w ogóle wszyscy miłośnicy przyrody, jak rólnicy, leśnicy itp., którym nie jest obojętnym postęp nauk lekarskich i przyrodniczych.

Dla informacyi uczestników Zjazdu podajemy, że panie im towarzyszące mogą bezpłatnie wziąć udział w zabawach, koncertach i wycieczce do Lubienia, nie mają atoli prawa do korzystania z opustu na kolejach, chyba, że się zapiszą na uczestniczki Zjazdu.

Biuro Zjazdu funkcjonuje w hotelu Warszawskim, I piętro p. l. 5.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 11 lipca

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował pozasłużbowego majora Karola Józefa Frankenberga komisarzem krajowym i dyrektorem głównej studyny w Trakpnach.

* **Na pomnik ks. kanonika Korytkowskiego** złożyli w dalszym ciągu: Przewieleby Imci ksiądz dziekan dr. Pankowski z Ryszewka marek 10. — Razem z poprzednimi 598 marek.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** jutro (w czwartek) otwarta zostanie. Przybyły na nią nowe, bardzo piękne obrazy.

Wystawa otwarta będzie odtąd co wtorek, czwartek i niedzielę każdego tygodnia od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Możeby jeszcze kto z Czytelników naszych** zechciał wziąć na wakacje chłopca Miłkowskiego Józefa, ucznia IV klasy Vtj szkoły miejskiej. Chłopiec ten chorował przez całą zimę. Poleca go nam jeden z lekarzy poznańskich.

* **Ks. lic. Jedzink z Olsztyńska**, mianowany regensem przyszłego seminarium duchownego, bawi w Poznaniu.

* **Orkiestra miejscowa**, rozpoczyna z dniem jutrzejszym pod osobistą dyrekcją p. Dembińskiego szereg koncertów w ogrodzie p. Jankowlewa (Vila Gehlen). Dobra obsada, program dobrowy, zdolają niezawodnie zapewnić tym koncertom powodzenie. Koncerty takie odbywać się będą co czwartek. Wstęp do ogrodu 15 fen. — dla dzieci 5 fen.

* **Woda w Warcie** opada obecnie do 0,48 m., tak że przy dalszym opadaniu żegluga po rzece stanie się niemożliwą.

* **Woda źródłowa z Kernwerku** poprowadzona zostanie także na ulicę św. Marcina w pobliże ulicy Wysokiej. W tym celu kopią już kanał dla położenia rur od ulicy Wrocławskiej.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejdzie co niedzielę od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* **Grodzisk.** Zeszłej niedzieli odbyła się tu uroczysta introdukcyja ks. proboszcza Alekskiego. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Gimzicki z Wielichowa.

* **Gniezno**, dnia 10 lipca. (xb.) Zapowiedziane przez was poświęcenie tablicy pamiątkowej dla braci Śniadekich w katedrze gnieźnieńskiej odbyło się w dniu dzisiejszym przy bardzo skromnym udziale publiczności. Prawda, że pora nie była bardzo stosowna; prawda, że nasza archikatedra gnieźnieńska znajduje się obecnie w stanie wielkiej dezolacyi, gdyż czyszcza ją teraz z kilkunastoletniego kurzu i brudu, tak że nawet nabożeństwo odbywa się częścio w w kolegiacie świętego Jerzego, mimo to jednakże należało się spodziewać większego udziału publiczności w uroczystości dwóch braci, będących chlubą naszej Wielkopolski, bo urodzonych i pochodzących z pod Żnina. Znacny i znakomity uczonej okulomolog prof. dr. Szukalski z Warszawy, poruszył przed 4 lata na zjeździe lekarzy i przyrodników w Poznaniu myśl położenia pamiątkowej tablicy dla Śniadekich w naszej metropolii. Ta piękna myśl, podjęta z zapalem przez kilkadziesiąt osób zostaje w końcu doprowadzona do skutku, dzienniki ogłaszają, że dnia tego a tego poświęcona będzie tablica pamiątkowa — i oto na ten akt uroczysty zjeżdża, oprócz jednego jedynego reprezentanta Dyrekcji Towarzystwa Szanownego pana dr. B. Wicherkiewicza z Poznania, zaledwie dwóch czy trzech członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk z prowincyi, kilku członków z miasta — kilkadziesiąt pobożnych osób — razem około 40 osób. Jeden z członków Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. hr. Wawrzyniec Benzelski Engeström wyraził piśmiennie w dalszych stronach wstępny swój w tym uroczystym akcie. Ktoby dzisiaj w wieku kolonizacyi troszczył się o autora „Teoryi jestestw organicznych“ lub jego uczonego brata —?! Są to mrzonki „ideologów“ — na które nawet nasze „praktyczne“ mieszczaństwo nie zważa, choć lubi niekiedy powoływać się na wspólność rodu ze zniższymi uczonymi. Mamy w Gnieźnie kilku lekarzy Polaków — z innych ani jeden nie przybył na tę uroczystą chwilę, aby zmówić pacierz za dusze Braci Śniadekich, z których jeden był znakomitym lekarzem, i którym położono tablicę tuż obok znakomitego lekarza z XVI wieku księdza Wincentego Oczko, doktora filozofii i medycyny. Ktoby tam dzisiaj bawił się w takie reminiscencye — fi z y k a t a n i e dobrodziejcu, — to grunt! Dla takiego fizyka warto i do kolegi Polaka pisać po niemiecku!

Msza św. żałobną za spokój duszy Braci Śniadekich wśród śpiewu duchowieństwa archikatedralnego odprawił w kaplicy doktorskiej ks. dr. A. Kantęcki, tablicę poświęcił ks. prot. J. anas ze Stawu, poczem modliłwa za spokój duszy naszych wielkopolskich uczonych zakończono tę uroczystość.

* **Z Czerniejewa (D).** Rodzinę naszych Czoigodnych Dziedziców pp. hr. Skórzewskich spotkało nowe bardzo bolesne nawiedzenie. Zaledwie starszy ich syn pan Włodzimierz po nader niebezpiecznym upadku z rozhukanego konia zaczyna przechodzić do zdrowia, gdy oto z Berlina nadchodzi przykra wiadomość, że drugiemu synowi pp. Skórzewskich, panu Witoldowi, oficerowi gwardyi w Berlinie, nieuchodzony rumak podczas służby uderzeniem kopyta dwa razy nogę zdruzgotał. Ogólne

współczucie towarzyszy z tego powodu najzwyklejszym Rodzicom, którzy natychmiast na tę żalną wieść pospieszyli do łóża chorego syna. O ile slychać, przebieg choroby jest normalny, widoki pomyślnego wyleczenia p. hr. Witolda są pomyślne.

* **Mogilno.** Budowniczy powiatowy Heinrich w Mogilnie otrzymał tytuł radcy budowniczego. — W roku zeszłym, od 1 kwietnia 1887 do 31 marca 1888, zaszło w powiecie mogilnickim 42 pożarów; wypłacono z tego powodu wynagrodzenia 113,477 marek 36 fen.

* **Teatr polski w Gostyniu.** W czwartek komedia Mosera „Spirytyści“.

W sobotę komedia Baluckiego „Nowy dziennik“.

W niedzielę komedia Aleksandra hr. Fredry „Damy i huzary“.

W poniedziałek dnia 16 b. m. wyjeżdża Towarzystwo do Sremu, gdzie da kilka przedstawień.

* **Pleszew.** Landrat powiatu pleszewskiego Elbertzhausen otrzymał urlop do 20 b. m. Zastępuje go sekretarz powiatowy Kretschmer.

* **Ostrowo.** Tutejsi komisarze obwodowi Gloger i Bothe otrzymali sześciotygodniowy resp. czterotygodniowy urlop. Zastępować ich będą ekspedyci Alvensleben z Leszna i Buettner z Golańczy.

* **Obiedwie mowy tronowe cesarza i króla** Wilhelma zostały także przesłane soltysom, aby je natychmiast na zebraniu gminy odczytali a następnie na widok publiczny wywiesili. Lud szalony z ciekawości odczytania niemieckich tych mów niczego się o treści ich nie dowie.

* **Losy do czwartej klasy 178 loteryi pruskiej**, której ciągnięcie nastąpi w dniach od 24 lipca do 11 sierpnia, odtąd należy do 20 lipca godziny 6 wieczorem.

* **Pepin.** W niedzielę po południu przybyło tu dotąd blisko 100 dzieci słabowidzących z Poznania w przejeździe do Mechowa i okolicy, gdzie poczciwi wiarusy ofiarowali im gościnę przez wakacje szkolne. Dzieci przenoconowały tu i w niedzialek po południu wyjechały na miejsca im wyznaczone. Uroczą okolicą mechowska (między Puckiem a Wejherowem) należy bezwzględnie do najpomyślniej położonych w zdrowotnym względzie. Morze bowiem jest dość bliskie, przeto powietrze świeże i orzeźwiająca, a nie ostre, bo zasłonięte pięknymi lasami.

* **Z Żegania** donoszą pod dnim 10 b. m. Dziś w nocy o godzinie 2 minut 58 przejechał berliński pociąg kurierski na stacyi Hansdorf trzech niższych urzędników pocztowych. Chcieli oni przekroczyć, ciągnąc za sobą wózek pocztowy, tor kolejowy, gdy w tém nadzied pociąg i ich pochwylił. Dwóch z nich wyziono natychmiast ducha, trzecim odciał pociąg nogi od tułowia, a nadto poraniony został silnie w głowę. Wózek pocztowy został zupełnie zgruchotany.

* **Slub.** W Krakowie w kaplicy Batorego na Wawelu, odbył się dnia 4 b. m. slub pana Onufrego Ambroziewicza, właściciela dóbr w Galicyi, pełnomocnika Romana hr. Potockiego, z panną Antoniją Cybulską, córką nie żyjącego profesora uniwersytetu berlińskiego i wrocławskiego, b. posta na sejm pruski, i Józefy z Machczyńskich. Slubu młodzież parze udzielił ks. Landerer, proboszcz z Pomorzana, w asystencyi duchowieństwa obu obrządków.

* **Ks. Aleksandrowi Battenbergowi** zagrażało w tych dniach niebezpieczeństwo postradania życia. Kiedy w niedzielę powraczał z zamku Seeheim, gdzie bawił w w. księcia Heskiego, do Heiligenbergu, spłoszył się koń i zoczył w stronę głębokiej przepaści. Hajduk, widząc niebezpieczeństwo, skooczył, chcąc konia powstrzymać, z wozika, lecz tymczasem powóz wraz z koniem spadł w przepaść. Książę, wyrzucony z powozu, zdołał pochwylić w głębokości 40 metrów ręką krzak; koń wpadł tymczasem wraz z powozem w głębinę. Książę poranił się dość znacznie, przywołany lekarz oświadczył atoli, że wewnętrzne organa nie zostały naruszone.

* **Niemieckie pismo** humorystyczne pewne powiada: najbogatszym księciem jest cesarz austriacki, bo ma cztery i zby ev. domy, drugim po nim jest król pruski, bo ma dwa domy ev. d w i e i z b y, i z b e p a n o i z b e p o l s k a, — król włoski a s u l t a n t u r k i t y l k o j e n d y w a n, g d y t y m c z a s e m u d z i e l n i k s i a ż e w M o n a c o k o n t e n t j e s t, z e b a n k p r z y n a j m i e n i j, — w k o n c u n a j b o g a t s z y z p a n u j a c y j e s t O j c i e c ś w., b o m u n i e z o s t a ł o n i e w i e c j, j a k t y l k o j e d e n s t o ł e k a p o s t o l s k i (Stuhl — stolica).

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 12go lipca św. Jana Gwałberta.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 18.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 27 i zawiera: Handel terminowy na zboże, I. — W sprawie hodowli traw na nasion, dr. J. Michalowski (dokończenie). — Z obrad rolników w Warszawie. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Czystczenie koni. — Zużycie kości na karmę dla drobiu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystwa rolniczych. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 27 wyszedł z druku i zawiera: Doświadczenie fizyczne (z drzew). — Z odgłosów wiejskich, wiersz przez Gabryela Jasieńskiego. — Wspomnienia z wakacyi, spisał Br. Kuczyńska (ciąg dalszy). — Praca pana Adama, pogadanka naukowa przez M. J. Z. — Jaskinia Mamutowa (z drzew). Sławni w piśmiennictwie przez Z. Morawską.

— Gwiazda Sudanu, przygody podróżników w Afryce środkowej (ciąg dalszy). — Łamięłki i rozwiązania.

Dodatek: Popielawy Antos przez Ciocię Janię (z drzew). — Do folka, wiersz przez Z. M. — Wszędzie dobrze, a w domu najlepiej. — Lalka, opowiedziała Anna Z. — Łamięłki i rozwiązania. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Branka litewska, opowiadanie z dawnych czasów przez Michalinę Zielińską.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 lipca
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Hr. Czarnecki z z Ruska, Jackowski z Barda, ks. Prałat Goebel z Kruswicy, pani Feige z Wrocławia, Dobrowski z Czerlina, Winterfeld z Gdańska, Siuchniński z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. lic. Jedzink z Olsztyńska, Wróblewski z familią z Wrześni, pani Niedźwiedzka z Zdzierz, Krause z żoną z Wrocławia, Maciejewski z Jezewa, Ziółkowski z Jarocina, Florjanowicz i Szudziłowicz z Królestwa Polskiego, Faerber z Berlina, Cafo z Węgierskiego.

Stan powietrza.

Dnia 10 lipca 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore ..	764	Z.Pln.Z.	4 zachm.	12
Aberdeen ..	757	Z.Pln.Z.	4 pochmurno	10
Chrystianund ..	752	Pln.W.	7 pogodno	10
Kopenhaga ..	751	Pln.W.	3 deszcz	13
Sztokholm ..	752	Z.	2 zachm.	14
Haparanda ..	746	Pln.	4 zachm.	12
Petersburg ..	751	Pld.Z.	1 pochmurno	14
Moskwa ..	745	Pln.Pln.Z.	1 deszcz	11
Kork, Queenst.	765	Pln.	6 pogodno	12
Brest ..	766	Z.	—	—
Elder ..	756	Z.	5 zachm.	12
Sylt ..	749	Z.	3 pochmurno	12
Hamburg ..	752	Z.	4 zachm.	12
Swinemünde ..	753	Pld.	4 zachm.	15
Neufahrwasser ..	757	Pld.Pld.W.	1 pogodno	16
Klajpeda ..	756	Z.	5 zachm.	15
Parý ..	—	—	—	—
Monaster ..	756	Z.	6 pół zachm.	13
Karlsruhe ..	761	Pld.Z.	5 pochmurno	17
Wiesbaden ..	759	Pld.Z.	2 zachm.	15
Monachium ..	762	Z.	5 zachm.	15
Kamienica ..	758	Pld.Pld.Z.	6 pochmurno	16
Berlin ..	755	Pld.Z.	2 pochmurno	15
Wiedeń ..	762	Z.	1 bez chmur	16
Wrocław ..	760	Pld.Pld.Z.	2 pochmurno	14
Ile d'Aix ..	—	—	—	—
Nizza ..	—	—	—	—
Tryest ..	760	W.	2 pochmurno	22

Spogąd na stan powietrza.

Powstała wczoraj na Pln.Z. depresja postąpiła ku Skagerrakowi i wykazuje dziś wysokość o 746 mm. Ponad zachodnią Irlandyą przybrało znowu ciśnienie wysokość 767 mm. lecz przy Hebrydach pozyna barometr ponownie spadać. Zachodnie wiatry ponad Niemcami nie ustają; na W. cokolwiek osłabły, lecz na Z. wzmożyły się znacznie; panuje tam również bezustanku powietrze pomroczno i chłodne. W Niemczech zachodnich spadły w wielu miejscach deszcze. Górne obłoki idą ponad Rügenwaldermünde z Z.

Sprestrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp w. Cel.
10. Pop. 2	749.6	Pld.Z. orz.	zachm.	+15.2
10. Wie. 9	749.3	Pld.Z.	um. pochmurno	+12.6
11. Ran. 7	750.4	Pld.Z.	lekki pogodno	+12.7

Dnia 10 lipca maximum ciepła + 21° Cel. — minimum ciepła + 11° Cel.
Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:
Zmienne powietrze, pasami deszczu i burze, przy słabym lub umiarkowanych, czasem zastraszających się wiatrach, ale niekiedy także pogoda, słoneczna, z wzrastającą temperaturą. Później przeważnie pogoda i jasno ze słabym wietrzykiem.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Rosyjska pożyczka premiova z r. 1864. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 13 lipca. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 280 marek, za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premiją 2 marek za sztukę.

Poznań, 11 lipca. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pochmurno. — Zyto: bez handlu. — Cena wyprzedziona. — Wypowiedziano — centn. lipiec — sierpień — wrzesień-październik —. — Okowita: spok. — Cena wyprzedziona. — Wypowiedziano — w miejsc. (bez beczki) top. opodat. — pl. 50-ta 50.20 plac., 70-ta 31.50 plac., lipiec 50-ta 50.20 pl. 70-ta 31.50 plac., sierpień 50-ta 50.70 plac., 70-ta 32.00 plac., wrzesień-październik 50-ta 51.00 plac., 70-ta 52.80 plac. (Sprawozdanie urzędowe). — Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wyprzedziona — mrk., za lipiec — mrk., wrzesień-październik — mrk. — Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprzedziona —, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodat. 50.20 mk. 70 m. opodat. 31.50 m. — Poznań, 11 lipca. — Cena maki. Pszenna 25. — rżana 18. — za 100 kilogr.

Ceny targu w Poznaniu

TOWAR	dnia 11 lipca 1888.			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica . . . 100 kilg.	16	60	16	20 15 70
Żyto	11	30	11	10 11
Jęczmień	—	—	—	11 60 10 50
Owies	11	80	11	— 10 80
Groch wrzący	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Ezbini żółty	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—

Wrocław, 10 lipca 1888.
Zyto (za 1000 funt), bez in. wypowiedziano — cent. Cena wyprzedziona — mrk., na lipiec

120. — żąd., lipiec-sierpień 120. — żąd., wrzesień-październik 127.00 ż. — październik-listopad 129 ż., listopad-grudzień 132. — żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 111.00 plac., lipiec-sierpień 110.50 plac., wrzesień-październik 113. — żąd.

Olj rzeplowy cicho wypowiedziano. — cena w miejscu — żąd. na lipiec 46 50 żąd., lipiec-sierpień 46.50 żąd., wrzesień-październik 46.50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 1000/0) excl. 50 i 75 m. podatku kons., bez int., wypowiedziano —, litr. upłyn wypowiedz. —, na lipiec (50-ta) 50.00 ofiar. (70-ta) 31.30 ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 50.00 ofiar., (70-ta) 31.30 ofiar., sierpień-wrzesień 50.60 ofiar., wrzesień-październik 51.00 ofiar.

Cena wyprzedziona na dzień 10 lipca: żyto 120 — mrk., pszenica — mrk., owies 111.00 mrk. rżep —, m. olj rzeplowy 46.50. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 10 lipca (50-ta) 50.00 mrk. (70-ta) 31.30 mrk.

— tary targowe z dnia 10 lipca 1888.

Postanowienia miejsciej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	cz. naj. wyl. ni. M.F.	naj. wyl. ni. M.F.	średni M.F.	naj. wyl. ni. M.F.	naj. wyl. ni. M.F.	lekki towar M.F.
Pszenica biała	17 10	16 9 1/2	16 7 1/2	16 3 1/2	15 9 1/2	15 7 1/2
„ żółta	16 00	16 8 1/2	16 3 1/2	16 10 1/2	15 9 1/2	15 7 1/2
Zyto	12 00	11 8 1/2	11 6 1/2	11 3 1/2	11 13 1/2	10 8 1/2
Jęczmień	13 30	12 8 1/2	12 3 1/2	11 3 1/2	10 8 1/2	10 10 1/2
Owies	11 70	11 5 1/2	11 3 1/2	11 0 1/2	10 9 1/2	10 7 1/2
Groch	14 50	14 1/2	13 50	13 1/2	11 50	10 50

Berlin, 10 lipca. (Sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 161 do 177 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pl. 167.50—167, na lipiec-sierpień plac. 166.50 do 166.25, wrzesień-październik plac. 167.00—166.50 do 166.75, na październik-listopad plac. 166.00—166.25, na listopad-grudzień plac. 168.25—168.00 do 168.25. Wypowiedziano 1900 ton. Cena wypow. 166.0 mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 123—129 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 124—129, na lipiec-sierpień plac. 126.75—126.00, żąd. —, wrzesień-październik plac. 130.00, żąd. —, na październik-listopad plac. 131.75—131

Nabożeństwo żałobne w drugą rocznicę śmierci ś. p. Ignacego Lyskowskiego, odbędzie się dnia 14 lipca r. b. o godzinie 9-tej z rana w kościele św. Marcina w Poznaniu. (159)

Aukcja koni.

We wtorek dnia 17-go lipca r. b. o godzinie 1/2 12 w południe odbędzie się w ujeżdżalni oficerskiej przed bramą berlińską w Poznaniu sprzedaż przez licytację około 8 ogierów ze stadniny W. Ks. Poznańskiego. Konie te można w wyższej oznaczonej dniu przed południem obejrzeć w hotelu Millera „zum alten deutschen Haus.“ (129)

Sieraków, dnia 2 lipca 1888.

von Nathusius,

pozasłużbowy rotmistrz i dyrektor stadniny.

Regenerator do farbowania włosów.

bez oleju i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie olej albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marke 50 fen. (2008)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed użyciem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przetrzeć głowę grzebieniem.

Czerwona apteka w Poznaniu,

Stary Rynek nr. 37.

Do uchronienia się od kalkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki w Poznaniu.



Arystokratyczne i magnackie domy

tak w kraju jak i za granicą zamieszkałe kierując się zasadami oszczędności, od dawna już zamiaszt kosztownych sreber używają do codziennego użytku wyrobów alfenidowych (posobrzańskich), które jeżeli z pierwowzorczych pochodzą fabryk, co do piękności form jak i trwałości zupełnie zastępują prawdziwe srebra, w użytkowaniu zaś nie odróżniają się od tychże. — Zwracam uwagę na znaczne korzyści, jakie wynikają przy zakupie całych wypraw weselnych, głównie stuczej, a które te oszczędności stwierdzam następująco: (1505)

Porównaniem

1 tuzin łyżek i tyłu wideley stolowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stolowych	M. 27,60	1 łyżka do tortu	M. 8,00
12 wideley	27,60	1 łyżka do sosu	5,00
12 noży	28,80	1 łyżka do kompotu	5,60
12 łyżek deszczowych	25,20	1 nóż i widelec do sera	8,60
12 wideley	25,20	i masła	9,60
12 noży	24,00	1 widelec i łyżka do sałaty	12,00
12 łyżek do kawy	14,40	1 nóż i widelec do pieczenia	14,40
12 łyżek do moki	11,20	1 szufelka i widelec do ryb	4,40
12 ławeczek do noży	18,20	1 sitko do herbaty	3,00
2 łyżki półmiskowe	14,40	1 cążki do cukru	6,60
1 łyżka wazowa	11,20	4 korki do butelek	

Razem 128 sztuk za 300 marek.

Chęcią nabyć takiż sam komplet ze srebra musiałby wydać około 1700 marek kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, a który w stanie czynnym przynosiłby rocznie 102 m. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyska się 306 marek, które mogą pokryć cały wydatek zakupu stuczej, których uznana dobroć zachwalanie czyni zbyt rzadką. — Przy zakupie należy zwracać na wyżej umieszczony znak fabryczny i całe nazwisko Christoffa. Sprzedaż uskutecznia się podług oryginalnych fabrycznych cenówek które na żądanie wysyłam bezpłatnie.

J. STARK,

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych, Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

„Chopin u księcia Ant. Radziwiłła.”

Reprodukcyje najnowszych utworów H. Siemiradzkiego.

Zwracam uwagę, zwłaszcza wszystkich wielbicieli naszego nieśmiertelnego mistrza tonów, lubowników sztuk pięknych, na wspaniałą tę i artystycznie wykonaną rycinę, która będąc miłą pamiątką, służyć może za ozdobę każdego salonu. Cena za 1 egz. na papierze chińskim wynosi 25 marek, na pięknym białym 20 marek. Na kosztza przesyłki i opakowania dopłaca się 1 marke.

K. Kozłowski,

(1951) wydawca, Poznań, ul. Długa nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. (154)

Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku.

A. Andruszewski,

Magazyn mebli, Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Nowość! Doniesienie tymczasowe! Nowość!
Otwarcie około połowy lipca! Otwarcie około połowy lipca!

Handel towarów na odplaty

pod firmą:

Julius Meyer,

POZNAŃ, POZNAŃ,

19. Wielkie Garbary Nr. 19. i narożnik ulicy Butelskiej na parterze, przystanek kolei konnej, w domu pana Jeremiasa.

Zachęcony wielkim powodzeniem, którem się cieszą moje handle berlińskie i szpandawskie z powodu swęj rzetelności, i na ogólne życzenie Szanownej Publiczności Poznania i okolicy, zdecydowałem się i tutaj założyć filię.

Niniejszem ogłoszeniem zwracam uwagę Szanownej Publiczności na mój jedyny w tak wielkich rozmiarach otworzyć się mający

Handel towarów na odplaty

19. Wielkie Garbary Nr. 19, narożnik ulicy Butelskiej na parterze, przystanek kolei konnej. mający ten cel humanitarny, aby mniżej zamożnym umożliwić nabycie pożytecznych, praktycznych, a mianowicie rzetelnych towarów.

Sprzedaje na tygodniowe, dwutygodniowe, miesięczne i kwartalne raty wszelkie możliwe towary, równie dobre jak za gotówkę bez żadnej nadwyżki w cenie na odplaty, począwszy od 1 marki.

Z powodu tego wygodnego ułatwienia nie odczuwa się tak bardzo większego wydatku w gotówce, i można się w ten sposób łatwiej zaopatrywać we wszystkie bieżące potrzeby. Dobrodzieństwo to oceniają najlepiej urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy i takie rodziny, które się z dzisiejszych trudnych stosunkach tem więcej muszą ograniczać, i którzy nie mogą sobie sprząwić za gotówkę tego wszystkiego, co w gospodarstwie potrzebnem, jak ludzie majątni: z tych powodów jest użyteczność mego handlu jasną, tem więcej, że sprzedawcą będą tylko dobry i rzetelny towar.

Pewna podstawa mego handlu nie polega na samym tylko korzystnym zakupie i wielkim obrocie, lecz i na zaufaniu Szanownych Odbiorców, którego stać się godnym, będzie moim największym staraniem.

Spis towarów w skróceniu:

I. Oddział. Konfekcyja damska, gotowe kostiumy, piasezce damskie, piasezce od deszczu i paletoty, dołmany, zakłady, żupony, Szale i chusteczki.	II. Oddział. Garderoba dla dzieci, Piasezce od deszczu, piasezce zimowe dla dziewcząt, ubrania dla dzieci, Paletoty jesienne i zimowe etc.	III. Oddział. Blawaty, Materye na suknie, aksamioty i jedwabie, alzakie kołdry na łóżka, obrusy, poszewki na pościel, barochany,	IV. Oddział. Gotowa bielizna, damska i męzka, koszule dzienne, dywaniki przed łóżka i dywany, firanki, chodniki, materye na meble, Manila, materye fantazyjne etc.
V. Oddział. Konfekcyja męzka, gotowe ubrania, surduty, pojedyncze spodnie i kamizelki, ubrania jesienne i zimowe, ubrania dla robotników spodnie z angielskiej skóry etc.	VI. Oddział. Buty dla panów, pań i dzieci, Parasole i parasolki, Kapelusze etc.	VII. Oddział. Wielki skład tow. wysyłanych, krzesła, fotele, kanapy, Materace, od pojedynczych do najwięcej eleganckich.	VIII. Oddział. Wielki skład mebli, orzechowych i mahoniowych, również dostawa całych wypraw.

Na życzenie wykonuje się eleganckie kostiumy damskie, pod kierownictwem doskonałej dyrektorki. Również na życzenie daje wykonywać garderobe męzka, pod kierownictwem mego przykrawacza jaknajgustowniejszej eleganco i bez zarzutu.

Sprzedaje na odplaty pod następującymi warunkami:

Jak tylko kupujący wylegitymuje się jakimkolwiek piśmie (Kontraktem najmu, cedulą podatkową lub t. p.) może sobie natychmiast zabrać wybrane towary. Wywiadywanie się nie ma miejsca, jak i to, żeby ktoś inny potrzebował poręczyć. Ceny są te same co przy zakupie za gotówkę — procentu nie oblicza się. (149)

Odplaty są następujące:

na 16 m. tygodniowo 1 m.,	dwutygodniowo 2 m.,	miesięcznie 4 m.	na 50 m. tygodniowo 3 m.,	dwutygodniowo 6 m.,	miesięcznie 12 m.
„ 25 „ „ 1,50	„ 3 „ „ 3	„ 5 „ „ 5	„ 100 „ „ 5	„ 10 „ „ 20	„ 20 „ „ 40
„ 40 „ „ 2,00	„ 4 „ „ 4	„ 8 „ „ 8	„ 150 „ „ 6	„ 12 „ „ 24	„ 24 „ „ 48

Wyższe kwoty podług umowy. Zaliczki normuje się przy odbiorze zakupionych towarów na 3 części. Przy dalszych kupkach niepotrzeba już nic wpłacać, a odpłacający regularnie dostają towar bez żadnej zaliczki. — Każdy odbiorca otrzymuje książeczkę kontową, w której zakupione towary dokładnie zostaną wpisane, i w której się kwituje z odebranych wpłat. Na życzenie odbierane będą wpłaty w domu gratis, również wysłać się będzie woźazerów do domu z próbami. Przedmioty nie podobające się zostaną chętnie wymienione. — Każdemu nawet niekupującemu jest wolny wstęp po otwarciu celem obejrzenia składów i lokali; specjalne katalogi rozdawane będą przy tej sposobności w kantorze gratis.

Codziennie otwarte od rana 7 do godziny 10 wieczorem.

Prosząc o liczne względy, przyrzekam Szanownej Publiczności spieszna i rzetelną usługę

Z głębokim szacunkiem

JULIUS MEYER,

Handel towarów na odplaty,

19. Wielkie Garbary nr. 19, i narożnik ulicy Butelskiej na parterze, przystanek kolei konnej, w domu pana Jeremiasa.

Główny Skład: w Berlinie SO., Skalitzerstr. 54c.

Filia: w Spandawie Breitestr. 66.

Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: garnitury stolowe z porcelany i angielskiego fajansu, garnitury do kawy na 6 i 12 osób, garnitury do mycia kolorowe (5 części) od 5 m. począwszy; szkło stołowe krajowe, czeskie i francuzkie, lampy stołowe, wiszące i nocne z najlepszych źródeł, tace w najnowszych deseniach i rozmaitych wielkościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wchodzące artykuły polecam po cenach rzeczywiście znacznie niższych. (1938)

B. Szulczewski,

Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedają 50% niżej ceny zakupu.



Pasy skórzane

bawelniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skóre angielską na pasy, Gumowe płyty, sznury, węże etc. Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach, Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie. Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczenia, Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%), Worki do zboża, Płachty na lokomobile, poleca (2260)

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni. Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wyprzedaż starych górno-węgierskich win.

Z powodu zwiniecia w skutek śmierci posiadziela istniejącego od roku 1842 w Poznaniu renomowanego hurtownego handlu win węgierskich

Izydora L. Kempnera, Stary Rynek nr. 73

będą wyprzedawane po cenach umiarkowanych, ryczałtem lub częściowo wina, mianowicie znaczny skład szlachetnych starych win węgierskich: wytrawnych, półwytrawnych, słodkich i tusto słodkich z najniższych okolic Hegyalii i w najlepszych latach t. j. od roku 1834—1872 sprzedawanych. (2171)

Skład musi być do 1-go października wypróżnionym, a może być oglądanym każdego czasu.

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu. Śty Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach:

aparaty gorzelnicze do ciągłego odpalania.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1925)



Szafy do lodu najnowszej konstrukcyi. Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach. Maszynki do koszenia trawy poleca (1947)

T. Krzyżanowski,

Poznań, ul. Szewska nr 17.

Nakładem Drukarni Kuryera Po wysła

Mowa żałobna

powiedziana na pogrzebie ś. p.

Ks. Jana Korytkowskiego

Kanonika, Oficyala. Nominata-Biskupa Sufragana gnieźnieńskiego,

w kościele metropolitalnym, gnieźnieńskim w dniu 18 maja 1888

przez

Ks. Dr. A. Kanteckiego

penitencyarza archikatedralnego

Cena za egz. 1 m.

z portoryum 1 mk. 10 fen.

Czysty dochód na pomnik ś. p.

Biskupa-Nominata

Niżej podpisany Bank prz

kuje: (84)

Drobne oszczędności

10 fen. do 1 m. po 3

kwoty większe, każdego c

su płatne po 3 1/2%

a za trzymiesięcznem wy

wiedzeniem po 4%.

Bank

Związku Spółek Zarobkowy

Dr. Kusztelan.

Za pomocą gaz

wyrwa zęby bez bólu i szkód wych skutków, leczy bólecę, na psute pombuje złotem wprawia sztuczne (200)

C. Mallachow,

przez rząd aprobowany k

karz-dentysta.

Ulica Berlińska nr. 10 i p.

Hygieniczne mydło uniwersalne

niezrównany środek na miejscowe sparializowania, reumatyzmy, podagrę, w każdym stadium bóle nerwowe (kurcz.), ból w twarzy, nerwowy ból głowy (migrena), zesztywnienie, ubezwładnienie pojedynczych systemów nerwowych, słabość muskułów spowodowana natężeniem, kurcze muskułów, mianowicie kurcz w łydkach, ból w karku, niedyspozycye gardła (chrypka), pocenie się ramion, nóg i rąk. Wszystkim matkom poleca się uślnić na reumatyzm u małych dzieci, przy nieustających kurczach i drganiu oczu, twarzy, karku, piersi i brzucha itp. — Cena za kawatek 1 m. 50 fen. (2 kawatek za 2 m. 50 f.)

Aby uniknąć naśladowania przesyła się tylko bezpośrednio za poprzednim nadaniem należycie. — Przepis użycia załącza się do każdej przesyłki.

Sprawdzić można jedynie tylko przez H. EGGERTA w Cornons (Küstenland). (2205)

Dom

na prowincyi z pięknym ogrodem warzywnym z szkolkami i dwiema małemi oranżeryami, jest do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu przeniesienia się właściciela do Poznania. Łaskawe oferty przyjmuje Eksped. Kuryera Poza. sub. B. J. 157.

Organista

młody, wolny od wojskowości, posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje posady zaraz lub później. Oferty uprasza się do Ekspedycyi Kuryera sub K. P. 150. (157)

Ogrodnik

kawaler, lat 29, posiadający chlub. świadectwa, który pracował w Bernie i Poczdamie, obecnie trzy lata w miejscu w domu hrabiowskim, poszukuje miejsca od 1. 10. 88. Łaskawe oferty przyjmuje L. Pietruszki, Niechanowo via Gniezno.

Villa Gehlen.

W czwartek dnia 12 lipca 1888 r.

Wielki koncert instrumentalny

w ogrodzie wykonany przez orkiestrę miejscową Bolesława Dembińskiego.

Program doborowy. Wstęp 15 fen. dzieci 5 fen. Początek o godzinie 6 wieczorem.

O liczny udział uprasza uprzejmie (158)

Jakowlew.